Rok II. Lwów, sobota 1. lutego 1908. Nr. 314.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies: z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wczoraj wieczór przechodziłem ulicą Tkacką. Widzę otwarte jedno z suterenowych okien, a z niego bucha para przesiąknięta wyziewami mydlin. Mimowoli spoglądam do wnętrza. Nad dymiącą balią stoi kobieta i pierze zawzięcie, a nad stołem przy małej lampce siedzi jakiś wyrostek, widocznie jej syn, i czyta *Gońca.*

Nagle stara przestaje prać, oddycha głęboko i mówi do chłopca:

— Jest co nowego w *Gońcu?*

— Ta nima nic!

— Ale taki może co jest?

Chłopak odwinął gazetę i począł ją szybko przebiegać oczami.

— Wi matka, co je? Wczoraj na Grodeckiem chatrak kimnął od razu trzech buchaczy (ajent aresztował trzech złodziei). Ale nie grypsa (niepisze), jacy to byli: funie czy klawiszarze (eleganccy lub zwykli złodzieje). Zato fladruje sobie z nich (żartuje) że tera już nie juchcą i mają hawirę nad makówką (dach nad głową.)

— I tyla wszystkiego?

Chłopak zatopił się znów w *Gońcu* a potem mówi:

— Jakaś młoda binia (dziewczyna) zrobiła fugę gazdom (uciekła rodzicom).

— Niech ją szlag trafi! Pewnie do facetów poszła.

— A wi matka, co jeszcze je? Bank au... austo-węgierki czy jakaś inna cholera bedzi nicował małpy (ściągał guldeny).

— A to niby jak?

— Bo niebedzi już małp, ino same koronacye (korony). Ale *Guniec* mu hańbuje i radzi, aby szwajcary (centy) znicował a zato halirze pusknął w kurs. Gwarzy, co bedzi przez to lepszość na świecie.

— Nie durny to? Ta lepi szwajcara mieć, jak halirza.

— Choroba wi, czego on chce.

— A na socyalików hauka?

— Nawet fest! Wypuczył same skiły (wyrysował same psy) jak łopkają krysę z drewniaka (jedzą mięso z cebrzyka)... Patrz matka, jakie morowe szabaśniki (?) a każdemu kantyna (brzuch) aż do ziemi wisi...

I podsunął matce pod nos wczorajszy rysunek *Gońca,* ale stara ledwie okiem rzuciła na niego i mruknąwszy: niech ich cholera! schyliła się znów nad balią, a chłopak odłożył *Gońca* i zdjąwszy harmonię z komody począł grać z temperamentem „Czy widzisz na tej skale...“

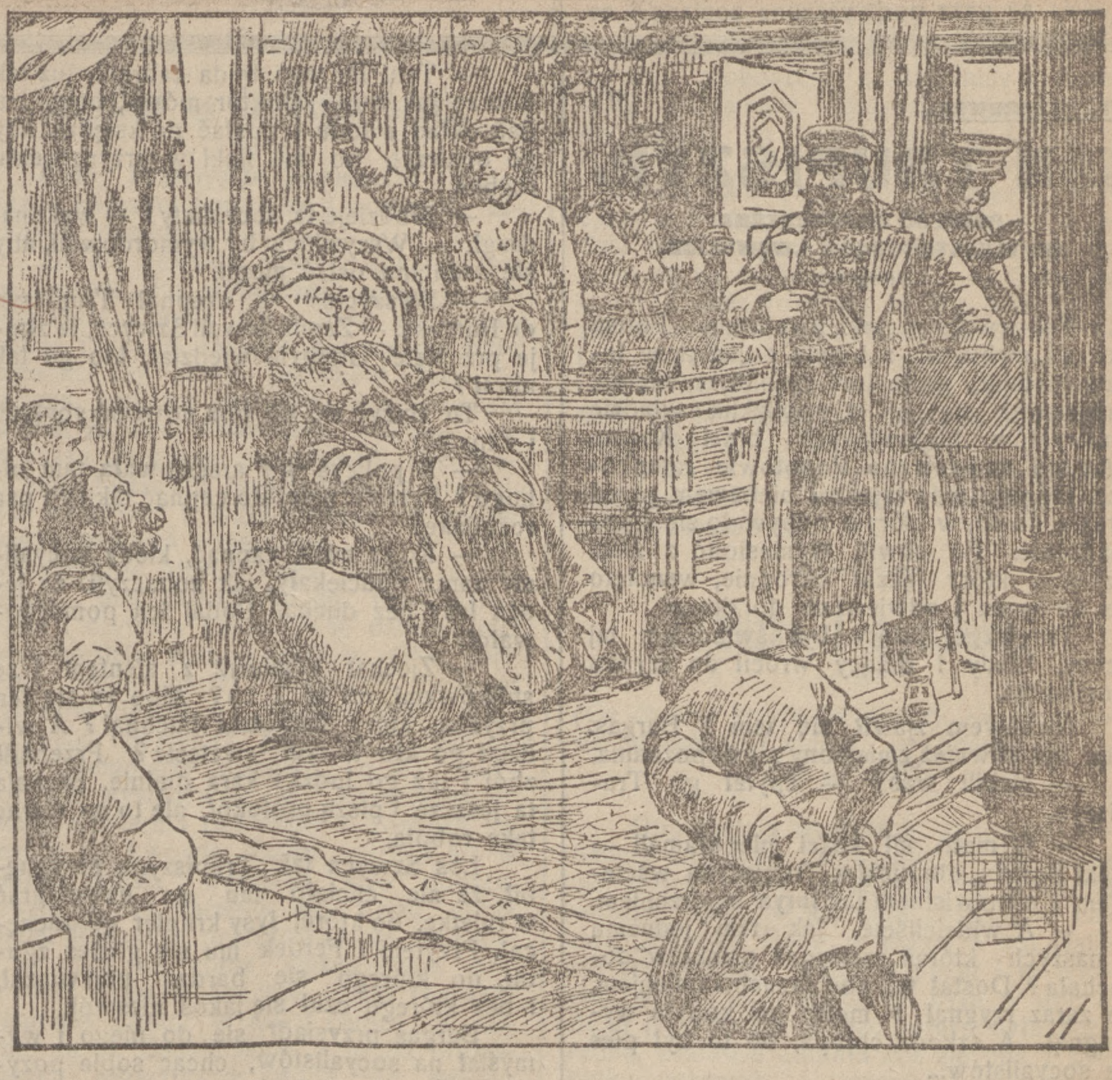
U nas i na świecie.

Na odezwę wyborczą wydaną przez Radę narodową, którą to odezwę podaliśmy przed paru dniami w naszem piśmie, odpowiedzieli hajdamacy stekiem łajań i karczemnych wyzwisk pod adresem narodu polskiego. Organ „Ukraińców“ — *Diło* nie posiada się z wściekłości, że Rada narodowa pcha się na wschód Galicyi i traktuje ludność ruską jako obok nas zamieszkałą narodowość. Ukraińcy powaryowali chyba i kwalifikują się raczej do leczniczych zakładów, niż do chodzenia po świecie, skoro usiłują weprzeć w ogół, że Galicya wschodnia należy całkiem do nich. Wszak mamy dziś cyfry statystyczne, które wykazują łopatą do głowy nawet analfabetom, że

ruskiej ludności we wschodniej Galicyi jest tylko 42%!

Wprost wierzyć się nie chce, aby borytele bezczelność aż do tego stopnia posunąć mogli. A jednak tak jest. Garstka wichrzycieli z pod ciemnej gwiazdy wytyczyła sobie drogę na sposób moskiewskich chuliganów i usiłuje przejechać się po zie-

Archimandryta z bombą.



miach polskich jak huragan, siejąc zniszczenie i pożogę moralną. Lud ruski, Bogu ducha winien, zmaltretowany przez hajdamaków, bałamucony, pchany do ostateczności, jęczy dziś w niewoli boryteli, jak ongiś w niewoli azyatyckich hord. Wichrzyciele więc czynią niesłychane spustoszenie wśród tego ludu i pchają go nad brzeg przepaści.

Smutne, bardzo smutne horoskopy!

Jak z wiarygodnych źródeł donoszą, stronnictwa słowiańskie zamierzają w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zgłosić

w Delegacyach rezolucyę przeciw przedłożeniu o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem.

Jednakże zapewniają z drugiej strony, że prezydyum rezolucyi tej nie podda pod głosowanie i że ma już ku temu argument, jakoby sprawa ta nie należała do kompetencyi Delegacyi. Nie roimy sobie wielkich nadziei, aby sprawa polska znalazła bodaj odcień uznania u rządu austryackiego, a zwłaszcza rezolucya w tej, podanej powyżej formie. Natomiast do kompetencyi Delegacyi należy

sprawa trójprzymierza

i sprawę tę mogą delegaci postawić na ostrzu miecza. Motywów nie braknie. Państwo, które łamie i depce odwieczne prawa ludzkości, które przez szereg lat zdradzało stale swoich sojuszników, nie daje gwarancyi, że

zawartego sojuszu dotrzyma.

Oba rządy: austryacki i węgierski zajęte są obecnie bardzo żywą sprawą wojskową, a w szczególności

sprawą podwyższenia gaż oficerom.

Po długich targach z Delegacyą węgierską, udało się wreszcie rządowi austryackiemu pozyskać przychylność dla swego projektu, i nie ulega już wątpliwości, że gaże podwyższone zostaną i że nadwyżka potrzebna na ten cel, odbije się nietylko na kieszeni płacącej podatek ludności, ale na oświacie, kulturze itd. Obecnie bowiem wytworzył się we wszystkich prawie państwach

system pogotowia wojennego.

Cała Europa to jeden obóz, jak ongiś Sparta. Miliardy krwawicy ludu idą na nowe armaty, na karabiny, na utrzymanie wprost olbrzymiej armii podczas pokoju — państwa prześcigają się w wynajdywaniu środków wojennych, budują floty, wkładają miliardy na to, by jak to np. było pod Cuszimą, w przeciągu paru godzin miliardy te utonęły na dnie Oceanu. Jest anomalia w wysokim stopniu i musi niebawem nastąpić jakaś granica. Już dziś bowiem drożyzna dosięgła tego stopnia, że tysiące giną z głodu lub prowadzą bardzo marny żywot, czyli tak zwane wegetowanie. W ślad za epidemią drożyzny wyrasta, jak chwast na polu po gradobiciu

socyalizm

i gnębi społeczeństwo do reszty, szerząc wśród nich moralny rozkład i przyśpieszając ogólną nędzę.

Oto jakie refleksye nasuwa podwyższenie płac oficerskich!

Rząd rosyjski wysyła

dwa korpusy armii do Finlandyi,

celem uspokojenia rozruchów, jakie się tam wszczęły i zapewne powiększą się jeszcze, gdyby rząd oderwał gubernię wyborską od Finlandyi a przyłączył ją do Rosyi. Prasa moskiewska żąda energicznie od rządu, aby postąpił z Finlandczykami tak, jak Prusak z Polakami.

Służba egzekutorów i ich wynagrodzenie.

Artykuł niniejszy piszemy nie tyle dla szerszego ogółu czytelników lub specyalnie dla egzekutorów podatkowych, lecz pragniemy nim zwrócić uwagę tych władz, które w pierwszej linii o stosunkach i położeniu egzekutorów, jak najlepsze informacye mieć winny, a mimo to dość często nie zupełnie się w nich oryentują, i uciążliwej i pełnej odpowiedzialności służby egzekutora niedoceniają. A przecież egzekutor zasługuje na żywsze nieco zainteresowanie się nim rządu, chociażby już z tego powodu, że na jego barki spada przeważnie napełnianie kasy rządowej od opornych lub leniwie płacących daniny państwowe podatników, od których sympatyi i poparcia spodziewać się nie może, gdyż ci zwykli widzieć w egzekutorze nie funkcyonaryusza, działającego z polecenia wyższego, ale czyhającego na ich kieszeń wroga.

Przed 25-ciu laty powołał rząd dykasteryę egzekutorów podatkowych do ściągania wszelkich danin państwowych od opornych podatników. Powołując zaś tych funkcyonaryuszy do życia, twierdził, że stosunki tak się ułożą, że z czasem wszelkie daniny państwowe jak najregularniej do kas rządowych wpływać będą i funkcyonaryusze ci staną się zbytecznymi, przeto ustanowił ich tylko prowizorycznie, a które to prowizoryum już 25-letni jubileusz obchodziło.

Praca egzekutora podatkowego nie jest tak łatwą, jak się to na pozór zdaje i egzekutor musi niejednokrotnie okazać wiele sprytu, inteligencyi i taktu, ażeby zadaniu swemu w zupełności odpowiedzieć. Służba egzekutora dzieli się na służbę wewnętrzną i zewnętrzną. Służba wewnętrzna obejmuje przygotowanie całego do egzekucyi przeznaczonego materyału i spełnianie innych czynności kancelaryjnych, które w braku egzekutorów, urzędnicy speł-

---

ST. POŻAROWSKI. 91

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Tak trwało z jaki kwadrans. Potem poczęli wybiegać z bramy pojedynczy ludzie, pytając, gdzie jest najbliższy telefon. Znajdował się on w pobliżkim składzie materyałów budowlanych braci Kaden. Ztamtąd zawezwano Pogotowie ratunkowe, którego wóz zajechał niebawem przed bramę domu, w którym odbywało się zgromadzenie. Po chwili wyniesiono z sieni Szwyca, który jęczał okropnie, wsunięto go do wozu i odwieziono do domu.

Trupiszyn, który był świadkiem tej sceny, blady i drżący wrócił do szynku Bombacha.

Niebawem zjawił się tam i Burgas. Ten był również zmieniony nie dopoznania.

— Nabili was? — spytał go Trupiszyn.

— O mało mi kości niepołamali — rzekł Burgas, obrzucając Trupiszyna wściekłem i nienawistnem jak furya spojrzeniem.

— A widzieliście, jak tam jednemu z naszych któraś czerwona psiakrew dojechała? Dostał tak pod brzuch kamieniem, że zaraz rzygnął i może już kopyta wyciągnął. A szkoda chłopa, bo to był pies na socyalistów...

— Co on za jeden? — przerwał Burgas.

— Szwyc się nazywa, pracuje w młynie jakimś.

W tej chwili do szynku weszło jeszcze dwóch ludzi, i poczęło opowiadać o bójce na Janowskiej ulicy.

— Ten, którego buda zabrała, już tak dobrze jak trup. Doktór mówił, coby mu dać okład z lodu i posłać po księdza, aby go opatrzył, bo ma flaki w przyrodzeniu rozbite.

— Złodzieje te socyalisty! — wyklinał drugi. — Wszystkich by wymordowali, aby się sami ino ostać mogli.

— Słyszycie? — szepnął Trupiszyn do Burgasa. — Zamordowali Szwyca, te zbója przeklęte. Gdybym wiedział, kto go tak ubrał?

Tu zbliżył się do obu nowoprzybyłych i zapytał:

— A policya nie aresztowała tam nikogo? Przecie należało capnąć takiego psa rozbijakę!

— Kogo mieli capnąć, kiedy socyalisty zaraz pouciekały, jak zobaczyli, że jeden leży bez ducha. Bodaj ich pomordowało!

— Zjechał komisarz z ajentem i ze stójkowymi, no to i co? Albo to się ten przyzna, który kaniołem buchnął? A widział go kto w tym rwetesie? Przepadł zbój i już go ludzka kara ominie. Szukają ta jeszcze i piszą protokół, ale to na marne taka robota.

Los Szwyca tak Trupiszyna przygnębił, że nie chciało mu się nawet grać w ruletkę, do której łysy krupier go zachęcał. Przytem i Ferdek mu się gdzieś zgubił, do którego się bardzo przywiązał, i bez którego czuł się jakoś nieswój.

Burgas przysiadł się do niego i wymyślał na socyalistów, chcąc sobie pozyskać Trupiszyna, ale niemógł go jakoś rozkrochmalić.

Aż może w dwie godziny później różni przygodni goście w szynku przynosili jeden po drugim wiadomość, że Szwyc pobity przez socyałów na zgromadzeniu, umarł wśród okropnych męczarni.

Burgas, usłyszawszy to z wielu ust, wymknął się ze szynku i pospieszył do lokalu, gdzie się zbierał sztab socyalistyczny. Zastał tam tylko jednego sekretarza, i ten mu powiedział, że Tłuściec, Brylant i inni, gdyby koniecznie się chciał z nimi zobaczyć, są w kawiarni Kryształowej w pasażu Mikolascha. Poszedł więc tam ale niemiał odwagi wejść do środka, choć przez olbrzymie szyby widział cały sztab socyalistyczny, bawiący się i pijący na umor. Miarkował z ich zachowania się, że o zajściu na ul. Janowskiej nic jeszcze niewiedzą. To też pokręciwszy się po pasażu, gdy jakoś nikt z kawiarni nie wychodził wrócił do Bombacha i tu przysiadł się znów do Trupiszyna.

W całym szynku, oprócz dziewcząt omawiających swe sprawy, o niczem nierozprawiano, tylko o Szwycu i jego tragicznej śmierci.

Aż minęła północ i Trupiszyn zabierał się do wyjścia.

— A wy gdzie mieszkacie? — spytał go Burgas.

— Na Żółkiewskiem — zaśmiał się Trupiszyn.

— I ja w tamtej stronie, to pójdziemy razem.

— A chodźcie!

I poszli razem na Żółkiewskie w milczeniu, bo Trupiszyn był zły, a Burgasowi zdrajcze myśli coraz bardziej opanowywały mózg.

Było już późno, ciemno, i żywej duszy niebyło widać do koła. Burgas uznał, że byłaby to najlepsza sposobność załatwienia się z Trupiszynem.

Przystawał nieco i namyślał się, w któreby go miejsce z tyłu pięścią w głowę uderzyć. Wiedział, że swą łapą odrazu głowę mu na czerepy rozbije.

(C. d. n.)

niać musieli, są zatem wydatną siłą urzędów podatkowych, której lekceważyć nie należy.

Różnorodność ustaw podatkowych, niewykluczająca żadnego obywatela państwa od płacenia podatków, zmusza egzekutora do stykania się — w charakterze służbowym — z różnemi warstwami opieszałych podatników, rozrzuconych w przydzielonym egzekutorom rejonie podatkowym. Tutaj dopiero musi wykazać egzekutor oprócz sił fizycznych, wiele sprytu, taktu i znajomości ustaw, by zadaniu swemu podołać. Praca ta wytężająca i trwająca zbyt często od wczesnego ranka do późnej nocy, i połączona z wydatkami, na które egzekutor nie ma pokrycia. Niejednokrotnie zdarza się, że egzekutor podatkowy przy wykonywaniu swego urzędu na przeróżne szykany a nawet i na czynną zniewagę, pociągającą za sobą utratę zdrowia, narażonym bywa, a mimo tego z zaparciem własnego ja i poświęceniem się, ciężki swój zawód spełnia.

Wynagrodzenie zaś egzekutora nie stoi w żadnym stosunku do jego ciężkiej i pełnej odpowiedzialności pracy.

Najwyższa bowiem płaca egzekutora podatkowego wynosi po nienagannej 25 letniej służbie miesięcznie 155 K, a którą to płacę egzekutor (jak żaden inny funkcyonaryusz państwowy — oprócz sił pomocniczych) z dołu pobiera. Napróżno szukałby ktoś za analogiczną służbą, o tak nędznem wynagrodzeniu, jakie pobierają egzekutorowie rządowi. Zebrane daty wykazują, że mininalna płaca urzędników egzekucyjnych w miastach z autonomicznym statutem wynosi 120 K miesięcznie, z wyjątkiem miasta Wiednia, w której to miejscowości magistraccy urzędnicy pobierają minimalną płacę 183 K miesięcznie. W również korzystnem położeniu pozostają egzekutorzy podatkowi węgierscy, którzy jako królewscy urzędnicy do X. klasy rangi są wcieleni. Jedynie tylko egzekutorzy podatkowi krajów koronnych Austryi są pod tym względem upośledzeni i mogą dopiero po 25 letniej nienagannej służbie otrzymać najwyższy stopień płacy 155 K mies., czyli, że kończą swoją karyerę taką płacą, jaką równi im funkcyonaryusze, spełniający to samo co i oni — może w lepszych warunkach — zadanie, od samego początku swej służby pobierają.

Zakrawa to bowiem na bajkę, gdy się zważy, że egzekutorzy państwowi po 25 letniej służbie najwyższą płacę 1860 K z niemożebnością posunięcia się już na wyższy stopień płacy osiągają wówczas, gdy inne zarządy swoim egzekutorom po tymże samym czasie roczną płacę 3200 K, z prawem posunięcia się aż do 4000 K, asygnują. Przy tem wszystkiem jest wszędzie personal egzekucyjny, jako stali urzędnicy uważani i mają zapewnioną emeryturę, a czego u c. k. egzekutorów podatkowych dotychczas nie ma.

Wobec tego upośledzenia i rażącej krzywdy podjęli egzekutorzy podatkowi akcyę, zdążającą do polepszenia ich materyalnego położenia i w przedłożyć się mającej Radzie państwa petycyi żądają: 1) definitywnego obsadzenia posad egzekutorskich, 2) płacy odpowiadającej wykonywanej pracy, 3) dodatku służbowego, 4) wyznaczenia dodatków za czynności egzekucyjne, w miejscu zamieszkania przeprowadzane a mianowicie za dzień 2 K, za noc 1 K, 5) emerytury analogiczne jak urzędnicy XI. rangi i takiegoż zabezpieczenia dla wdów i sierót, 6) wypłacania ryczałtu za odzienie służbowe i przybory do pisania, 7) przyznania legitymacyi celem korzystania ze zniżek jazdy koleją, jak to mają inni funkcyonaryusze rządowi.

Mamy przekonanie, że skromne ich życzenia znajdą u naszych posłów i władz życzliwe poparcie, i że uregulowanie ich stosunku służbowego na prawno państwowej podstawie nietylko zabezpieczy ich samych i ich rodziny na przyszłość, ale też i niepozostanie bez korzystnego wpływu na ogólne stosunki rządu do jego poddanych.

LWÓW W RYMACH.

GOGO NA ULICY.

Niewiem, czy tak sercu
Jest drogim dla kogo,
Jak dla mnie i wielu
Panien — lwowski gogo.

Portki na nim wązkie,
Że omal nie pękną;
Błyszczący cylinder
Zdobi główkę piękną.

Twarz biała, że niczem
Sukienka anielska —
Wąsiki kręcone
Lub cięte z angielska.

Gdy z binoklem w oku
Na chodniku stanie —
Muszą mu w objęcia
Padać wszystkie panie.

Nie cierpi nauki,
Zajęcia, ni biura
Dzień spędza przed Żorżem,
Słota czy wichura.

Znakomitym ludziom,
Znając li nazwisko,
Choć obcy zupełnie —
Kłania się zbyt nizko.

Zato wobec innych
Krys cylindra skąpi —
Bąknie tylko „selfwus"...
(Ciąg dalszy nastąpi).

Socyaliści na lwowskim bruku.

Echo Przemyskie zamieszcza następującą korespondencyę ze Lwowa o tutejszych stosunkach:

Źle się powodzi naszym towarzyszom we Lwowie. Po wyborczej agitacyi nastała cisza i praca ich z dnia na dzień słabnie i upada. Dopóki jeszcze nie było pewności czy nowy parlament długo się utrzyma, wybrani posłowie socyalistyczni uważali za swój obowiązek pokazać się od czasu do czasu „narodowi". Urządzono kilka hucznych zgromadzeń, na których cała wymowa i argumentacya menerów socyalistycznych streszczała się w tem, aby obrzucać błotem Koło polskie, a następnie... aby nawoływać do prenumerowania i czytania *Głosu*. A to ostatnie jest coraz bardziej sprawą piekącą. *Głos*, centralny organ partyi lwowskiej, podczas wyborów cieszył się wielkim stosunkowo pokupem. Sprzedaż jego dochodziła do 7000 egzemplarzy dziennie. To też redaktorowie wysiadywali w „Kryształówce" (znana kawiarnia lwowska) i rozbijali się wesoło po Lwowie. Lokal mieścił się w centrum miasta i wszystko szło dobrze. Powoli jednak zaczęło się dziać coraz gorzej. Redakcya przeprowadzała się z ulicy na ulicę, do coraz ciaśniejszych pokoików, wreszcie obecnie osiadł lwowski „centralny organ" w małej ciupce w oficynie na ul. Ossolińskich a liczba drukowanych egzemplarzy waha się między 1500 a 1700 dziennie.

Pensye redaktorskie w miarę ubywania czytelników stały się coraz mniej pewne i dlatego to ściągnięto socyalistycznych posłów do parlamentu, do Lwowa, aby swoją powagą na zgromadzeniach wymusili na robotnikach poparcie finansów *Głosu*. Jak fortuna się nie odwróci, to w przeciągu kilku miesięcy może „centralny organ" skończyć swój żywot.

Organizacye robotnicze też nie dopisują. Kolejarze całemi masami przechodzą do „Samopomocy" krajowej, metalowcy powoli się rozlatują. Robotnicy gazowni wystąpili ze stowarzyszenia odrazu w liczbie 260 i przeszli do obozu chrześcijańskiego. To samo lada dzień zrobią robotnicy elektrowni miejskiej.

Hudecowi, „głowie" lwowskich towarzyszy zarzucają pisma lwowskie współwinę w okradaniu Kasy miejskiej chorych. On milczy i podobno... stara się o większą pożyczkę bankową, aby *potem* zażądać urzędowego skontrum w kasie.

Tak wyglądają t. zw. „zakulisowe" nowiny z obozu lwowskich socyalistów. Prawda? że nie wesołe i w przeddzień wyborów sejmowych i wobec prawdopodobnej we Lwowie kandydatury tow. Diamanda. Jak tak dalej pójdzie, to będzie prawdziwie źle.

Swój.

Z kraju.

Piszą nam z Żydaczowa:

Onegdaj odbyło się u nas zebranie komitetu przedwyborczego do wyboru posła na Sejm krajowy.

Zebranie zagaił ks. kan. Drągiewicz — poczem zastanawiano się w jaki sposób poprowadzić akcyę — ażeby dla powiatu żydaczowskiego utrzymać i nadal w Sejmie reprezentacyę polską.

Zgodzono się w końcu nie podnosić tak długo kandydatury polskiej — dopóki nie będzie znany dokładnie wynik prawyborów a tem samem i szansy, jakieby miał polski kandydat.

Ze strony staroruskiej forsują u nas bardzo kandydaturę ks. Kornela Senyka, proboszcza z Bereźnicy królewskiej, hajdamacy przygotowują pałki do agitacyi za mieszczaninem tutejszym Bazylim Dubikiem, kompanionem i druhem pana posła do parlamentu Michała Petryckiego. Obaj oni z jednej szkoły wyszli — obaj ogromnie łakomi są na dyety poselskie — tylko, że Dubik zadowolni się 10 kor. dziennie — zaś ex-nauczycielowi i ex-redaktorowi Petryckiemu kwota ta niewystarczała — i za 20 koron wołał pojechać aż do Wiednia, by tam urządzać muzykę parlamentarną i kąsać, co się nadarzy.

Dubik i Petrycki, to dwa filary hajdamaczyzny — których i Hotentoci mogliby pozazdrościć.

Z blizka i z daleka.

(Co czasem przypadek znaczy. — Fotografia na usługach policyi. — Spadek po hetmanie ukraińskim.

Opowiadają w sferach sądowych zabawną anegdotę, wykazującą, jak nieraz przypadek służy sędziemu do wykrycia zbrodni. Oto, w karczmie Jośka pod nazwą „Złocista Góra" w jednej z wsi Galicyi wschodniej, wybuchł pożar i to właśnie wtedy, gdy Jośka nie było w domu. Żona jego Ryfka, wobec pożaru była bezradna, zaledwie zdołała coś nie coś z dobytku uratować, a zresztą cała karczma spłonęła. A była wysoko asekurowana. Ludzie, jak to ludzie, robili jakieś plotki i przypuszczenia. Tow. wzaj. ubezpieczeń nie chciało wypłacić premii, tak, że w sprawę wdał się sąd. Sędzia bada wszystkich. Zeznania Jośka i Ryfki były zgodne. Skąd pożar powstał? Alboż oni wiedzą? Josiek

był we Lwowie, Ryfka za szynkwasem a mały ich Mojsze bawił się w alkierzu. Może się bawił zapałkami? — pyta sędzia. I bada z kolei Moszka. Mały bęben klnie się, że bawił się zapałkami, ale spalonemi już. Ogień widział, ale czekał spokojnie aż go matka zabierze. A o której godzinie powstał pożar? — pyta sędzia. Moszko patrzy na matkę, potem na żandarma i potrzebuje się śmiać.

— Czi ja wim o chtóre godżyne? — woła tryumfująco — jak ja mam to wiedżycz, kiedy mame już przedtem zapakowała szczenny zygaryk?

Sędzia kazał natychmiast aresztować i mamę i tata.

*

Niedawne to czasy, gdy wprowadzono fotografię do policyjnych celów. Przedtem musiał zwykły, często nieumiejętny i mylny opis starczyć, dziś jednak, gdy na usługi władzy bezpieczeństwa są wszystkie prawie odpowiednie wynalazki, dziś odgrywa fotografia dla niej jedną z najważniejszych ról. Ona odtwarza portrety przestępców i zbrodniarzy, ona odzwierciedla tereny morderstw, ona rozpowszechnia i publikuje konterfekty zmarłych lub zaginionych o nieznanem nazwisku. Dla sądów i przysięgłych stanowią odbitki fotograficzne bardzo ważne znaczenie. Niejednokroć fotografia była powodem wykrycia tajemnych komplikacyi zbrodni i ustalenia sądu trybunału co do winy przestępców. Ostatnio wszelkie w tej sprawie wyniki, zebrał prof. Alfredo Niceforo w jedną książkę, ogromnie swym materyałem interesującą i pouczającą. W takiej np. paryskiej „Mordze", gdzie przechowuje się trupy nieznanych osób, z zasady fotografuje się owe osoby i zapomocą agend policyjnych innych miast i krajów, rozpytuje się za bliższemi co do nich wiadomościami. W połączeniu z fotografią, bardzo wielką wagę ma w kryminalistyce także radyometrya, rekognoskująca wnętrze człowieka. Jednem słowem, w dziejach procedury sądowo-karnej i śledczej, kto wie, czy wynalazek fotografii, nie jest najważniejszym, pomocniczym czynnikiem.

*

Znów dziennikarska kaczka. Wszystkie prawie dzienniki lwowskie przed kilku dniami podały wiadomość o olbrzymim, bo 800 milionów rubli wynoszącym spadku po hetmanie kozackim Połubotku, spoczywającym od 200 lat w banku angielskim.

W notatce tej wymienionych było również kilkadziesiąt nazwisk spadkobierców, między niemi kilka polskich. Zjazd tych spadkobierców odbyć się miał w miejscowości Starodub w czernichowskiej gubernii w dniu 28 b., m. zaś wedle doniesienia *Rusłana* wyjechało nań już 5 osób ze Lwowa i 6 z Kamionki Strumiłowej. Tymczasem *Birżewija Wiedomosti* donoszą, że konsulat rosyjski w Londynie, odezwą z dnia 14. stycznia b. r. podał do wiadomości, że o owym spadku nic nie wiadomo, ani w państwowym angielskim banku, ani w londyńskich bankach prywatnych, tak, że cała wiadomość o spadku jest tylko „kaczką dziennikarską", która zresztą powtarzała się w gazetach już kilka razy.

Coś niecoś dla kobiet.

Dr. Prosaulus, znany badacz społeczny, w jednem ze swych dzieł cytuje następujące, bardzo trafne spostrzeżenie pewnej kobiety:

W moich licznych podróżach po większych miastach Europy — pisze ona — przekonałam się, że żyjemy w czasach zaniku obyczajności. W teatrach, w kawiarniach i restauracyach, wszędzie spotkać można najdystyngowniejszych panów, należących nawet do najlepszych rodzin, w towarzystwie dam z półświatka. Przypatrując się im często, zostałam niepomiernie zdziwioną, że twarze tych kobiet są przeważnie brzydkie a nawet wręcz szpetne. Dziwiło mnie to tembardziej, że mężczyźni tracąc na te kobiety dużo pieniędzy, powinniby sobie przecie wyszukiwać kochanki jak najurodziwsze. I oto odkryłam powód niebawem. Wszystkie te kobiety miały szyk, gust, elegancyę, zalecały się nieposzlakowaną czystością ciała i starannem pielęgnowaniem samych siebie, a więc powabu osobistego. Na tem polegał cały sekret ich powodzenia. I przez ten sekret kobiety te, pozbawione prawdziwie pięknych rysów, mimo to umiały jednać sobie najpierwszą młodzież tak dalece, że panowie ci tracili dla nich pieniądze, stanowisko, a niekiedy i honor! Tak, tak, tylko szyk i elegancya stanowią o powodzeniu kobiety współczesnej!

Oczywiście jest w ostatniem zdaniu mała doza przesady, ale zresztą uwaga powyższa opiera się na dobrem spostrzeżeniu. Czy w Ameryce dzieje się inaczej, o tem nasz autor nic nie mówi; przypuszczamy, że i tam nie bywa inaczej. Jak kobieta zamężna ma swego męża do siebie przywiązywać, o tem tak czytamy:

„Kobieta, pragnąca przykuć do siebie męża na stałe, musi postępować ściśle tak samo, jak panna na wydaniu. Ba, o wiele nawet trudniej bywa przywiązać mężczyznę po ślubie, bo on pożąda zawsze nowych wrażeń i łatwo przesyca się żoną, zwłaszcza, jeżeli żona się zaniedbuje, co niestety, zdarza się w małżeństwach naszych codziennie.

Żona powinna, że tak powiem, zdobywać sobie męża co chwila, musi więc utrzymywać wdzięki swoje w ciągłej świeżości i przedewszystkiem ukazywać mu się zawsze w wyjątkowym blasku urody, a to przez pielęgnowanie ciała i staranność toalety. Niema nic wstrętniejszego, jak widok kobiety nieumytej i nieuczesanej, w kaftaniku brudnym, w kusej, obszarpanej spódnicy i niemożliwie przydeptanych pantoflach; cóż dopiero, gdy pani w tym stroju siada do śniadania i krząta się jeszcze parę godzin po domu, zanim przystąpi do toalety. Choćby nawet była piękną, któryż mąż nie zrazi się do takiej kobiety? Wierzajcie panie, że tylko pozór lśniący, barwny, tylko prawdziwy szyk i elegancya kobiety gwarantują prawdziwe i trwałe szczęście w małżeństwie. Nie dość być dobrą żoną, dobrą matką, trzeba być przytem kobietą miłą i piękną".

Starorusini.

Starorusini wydali z powodu zbliżających się wyborów do Sejmu manifest do narodu, który ogłoszono w *Hałyczaninie*.

Manifest napisany w tonie męskim i poważnym powiada między innemi, że wybory obecne do Sejmu stanowić będą o jakości reformy wyborczej krajowej, która znów powinna założyć kamień węgielny do fundamentów przyszłego, zgodnego pożycia Polaków z Rusinami.

Naród ruski, oparty o narodową ideę z całą żywotną siłą stanie do walki wyborczej, nie z nienawiścią niewolnika, ale z szlachetnością i spokojem narodu, czującego swą godność i wielkość, uczciwość swych dążeń i niezniszczalność swej siły, z głęboką wiarą w nieuniknione ostateczne zwycięstwo narodowej sprawy. Nam nie straszna walka z polskim narodem. Będziemy z nim walczyć otwarcie, kulturalnie i uczciwie za narodową sprawę; i blizkim już jest czas, kiedy brat Lach przeniknie przekonaniem, że nie w walce z Rusinem jest przyszłość Polski, ale w ściślej z nim łączności i w ogólnej wraz z nim miłości ku Słowiańsiwu".

„Bezwzględnie natomiast walczyć będzie naród ruski z domowym swym wrogiem, z narodowym separatyzmem, z swoimi narodowymi odszczepieńcami i zdrajcami. Z nimi, gorszycielami naszego ludu, każącymi jego światopogląd, odbierającymi mu narodowe jego imię, zatruwającymi mu jego narodową duszę, może być tylko walka na życie, lub śmierć!"

W dalszym ciągu wylicza manifest postulaty partyi a więc przedewszystkiem sprawę powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania do Sejmu, ułatwienie włościańskiego kredytu, bezpłatnej nauki, tworzenie zakładów naukowych ruskich, równouprawnienie języka ruskiego.

Manifest podpisali pp. dr. Dobrjański, dr. Dudykiewicz i Pełech, imieniem politycznego tow. Russka rada.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Piotra Nolaski — gr.-kat. Aftanazya Pr.

W sobotę rzym.-kat. Ignacego B. — gr.-kat. Makarya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Pan Adam". — W sobotę popołudniu „Cyrano de Bergerac" — wieczorem „Czar walca". — W niedzielę popołudniu „Panna Żożetta, moja żona" — wieczorem „Czar walca". — W poniedziałek „Pan Adam". — We wtorek „Stara baśń".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

P. T. Czytelników naszych zawiadamiamy, że przy ulicy Krzywej l. 6, odbywa się tylko sprzedaż pojedynczych numerów *Gońca Polskiego* i przyjmowanie inseratów.

Administracya znajduje się przy ulicy Podwale l. 7, gdzie się także i prenumeratę naszego czasopisma przyjmuje.

Jubileusz cesarski obchodzić będzie także nasze miasto. Tak postanowiła komisya budżetowa miejska za inicyatywą prezydenta. Wybrany subkomitet ma przedstawić odnośne wnioski jeszcze w czasie trwania obrad budżetowych, aby komisya mogła obmyśleć stosowne pokrycie finansowe dla projektowanego dzieła pamiątkowego.

Pedagogom do wiadomości. Prywatne realne gimnazyum w Czortkowie poszukuje kwalifikowanego kierownika, najchętniej emerytowanego nauczyciela z grupą nauk przyrodniczych albo lingwistę. Płaca roczna 2400 koron. Gimnazyum to posiada oddział męski i żeński. Zgłoszenia do zarządu tegoż gimnazyum, na ręce radcy J. Radziszewskiego.

Apel do bogów magistrackich. Z ulicy Kleparowskiej nie wywozi się śniegu. Bolesne to — ale trudno złemu zaradzić. Magistrat słusznie mówi, że on śniegu nie je. Ale ulicą Kleparowską jedzie codziennie kilkaset ciężarowych fur, głównie z browaru i do browaru. Te nawet wyminiętych się nie mogą z powodu niesprzątniętych kup śniegu, grzęzną w nich, i cały dzień rozgrywają się tam sceny, od jakich Orlando Furioso dostałby kwadratowej furyi. Hades koński jest niczem wobec tej Kleparowskiej mordowni biednych, szlachetnych czworonogów. Był taki przechodzień, który odważył się powiedzieć woźnicom: panowie, ta szkoda koni... A oni za to z drągami i kamieniami ścigali go aż na Jachowicza ulicę. A potem wrócili

do swoich wozów i tłukli konie ze złości, że tamten im uciekł.

My wiemy, że magistrat śniegu nie je, ale możnaby go gdzieś wywieźć na pobliskie pole, a z pewnością wśród mieszkańców Kleparowskiej ulicy rozkołyszą się chóry anielskie: *Gloria — gloria — gloria in excelsis Praesidento!*

U Bombacha. W restauracyi Bombacha przy ulicy Kazimierzowskiej pobili koledzy Józefa Kokurę tak silnie, że lekarz pogotowia stwierdził u niego złamanie podstawy czaszki.

Wiece okręgowe egzekutorów podatkowych. Zarządzone przez Towarzystwo wzajemnej pomocy galicyjskich egzekutorów podatkowych wiece okręgowe, mają na celu poparcie wnieść się mającej przez centralny związek egzekutorów w Wiedniu, a znajdującej się już w ręku posła Schrammla umotywowanej petycyi egzekutorów, którą tenże poseł wniesie w parlamencie podczas rozprawy budżetowej przy tytule „Zarząd kas i podatki bezpośrednie.“ — Panowie Koledzy powinni jak najliczniej jawić się na tych wiecach i zaprosić na nie swych przełożonych. Koledzy, którzy wskutek nieprzyzwyciężonych przeszkód w obradach wiecu udział wziąć nie będą mogli, powinni upełnomocnić swych delegatów do oddania głosu na uchwalić się mające na wiecach rezolucye. Powzięte zaś rezolucye, powinny się znaleźć we wszystkich dziennikach miejscowych, gdyż głos prasy zaważy tu także na szali. Zadaniem więc Kolegów będzie postarać się o to, ażeby uchwalone na wiecach rezolucye znalazły się we wszystkich pismach krajowych.

Z końcem miesiąca stycznia lub początkiem lutego, w czasie obrad budżetowych w parlamencie, zwołuje centralny związek nadzwyczajne walne zgromadzenie także w tym samym celu i wyszle zaproszenie do ministra skarbu i do pp. posłów. Zamierzonem jest także wysłanie, podczas obrad walnego zgromadzenia, deputacyi do ministra, prezydenta i do ministra skarbu. Towarzystwo stara się nakłonić posłów do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu.

Czas i miejsce odbyć się mającego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w Wiedniu, zostanie w swoim czasie przez związek centralny ogłoszony. Zapraszamy zatem tą drogą chęć mających wzięcia udziału w tem zgromadzeniu do jak najliczniejszego jawienia się w Wiedniu.

Biedą złączeni, *viribus unitis*, poprzyjmy słuszne nasze żądania w czasie obrad parlamentarnych, od których pomyślnego wyniku zależy uśmierzenie naszej i naszych rodzin nędzy a pracujmy w tem przekonaniu, że nie pracujemy wyłącznie tylko dla siebie i naszych rodzin, ale też i dla naszych następców, którzy kiedyś w przyszłości z wywalczonych przez nas praw korzystać będą. *Towarzystwo Samopomocy egzekutorów podatkowych.*

Towarzystwo Samopomocy egzekutorów podatkowych pragnąc jak najszersze koła czytelników zapoznać z nędznymi stosunkami, tak pod względem wynagrodzenia za ciężką i pełną odpowiedzialności pracę egzekutorów podatkowych, jakoteż o czynionych przez tychże funkcyonaryuszy państwowych w tym kierunku zabiegach, postanowiło korzystać z uprzejmości *Gońca Polskiego* i będzie umieszczać raz w miesiącu na łamach tegoż pisma, krótkie informacye o najżywotniejszych sprawach, ogół egzekutorów obchodzących, a w szczególności o przebiegu w toku będącej akcyi, zdążającej do polepszenia wynagrodzenia, o które od 25 lat bezskutecznie walczymy.

Brak funduszów nie pozwala nam na utrzymanie własnego pisemka i chybiało ono celu, gdyż było czytane tylko w kołach egzekutorskich, a szeroki ogół o naszej biedzie niemiał najmniejszego pojęcia.

Pod dotychczasowymi warunkami będziemy wysyłać wszystkim Kolegom ten numer *Gońca Polskiego*, w którym sprawy nasze omawiane będą i upraszamy o jak najrychlejsze nadesłanie prenumeraty, jak niemniej zaległych i bieżących do Towarzystwa wkładek. Kolegom, którzy nienadeszlą prenumeraty do 15. lutego, następnego numeru bezwarunkowo niewyszlemy. *Towarzystwo Samopomocy egzekutorów państwowych.*

O niesłychanem zainteresowaniu, jakie wywołuje z dniem każdym sobotnia „Reduta artystów teatru miejskiego świadczy najlepiej codzienna pielgrzymka tłumów publiczności do kancelaryi komitetu po zaproszenia i bilety wstępu, które już są prawie wysprzedane. Prowincya zamawia bilety aż... telegraficznie.

Komitet pracuje całymi dniami, aby wszyscy uczestnicy Reduty wynieśli jak najlepsze wrażenie i ubawili się do syta.

Program wzbogaca się z dniem każdym i potrafi ubawić nawet nieuleczalnych mizantropów. Szkoda tylko, że sala Filharmonii nie jest dość wielką, aby mogła pomieścić wszystkich chętnych, dlatego sprzedaż biletów zamknie się prawdopodobnie już w piątek.

Komitet przypomina, że dla panów jedynie strój balowy lub kostyum upoważnia do wstępu na salę.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu roztrząsano następujące sprawy: uchwalono w porozumieniu z Radą szkolną i Wydziałem krajowym utworzyć podwójne etaty w ludowych szkołach i w najbliższej przyszłości rozpisać konkurs na 23 stałych posad nauczycielek. W dalszym ciągu odczytano pismo dyrekcyi III-go gimnazyum, w którem donosi, że na mocy rozporządzenia min. nie będzie przyjmowanych Rusinów do gimnazyum, tylko Polaków obrz. gr. kat., którzy złożą deklaracyę, że chcą się uczyć religii w języku polskim. W końcu stabilizowano kontrolorów wodociągowych, zamianowano dyrektorem rzeźni p. A. Krzyształowicza, a dyrektorem szkoły im. Sobieskiego p. K. Jaworskiego.

Jacyś dwaj faceci ze Sokala anonsują dziś w *Gońcu*, że szukają kogoś, ktoby im wyperswadował ochotę do żeniaczki. Może między naszymi czytelnikami znajdzie się jaka litościwa dusza, która zechce im przyjść z pomocą. Biedne chłopaki. Musieli się dobrze w sieciach panieńskich zaplątać, skoro aż w tej drodze apelują do pomocy całego społeczeństwa!

Wystawa wyrobów koszykarskich otworzoną zostanie 2-go lutego (pl. Smolki l. 4). Urządzoną ona zostanie przez „Krajowe, centralne kursa dla koszykarstwa we Lwowie“, ze współudziałem kraj. Związku przemysłowego. Obejmie zaś: urządzenie pomieszkań i przedmioty z zakresu przemysłu art.-koszykarskiego, wykonane przez uczni „Kraj., centr. kursu dla koszyk. we Lwowie“. Obecna wystawa ma na celu zainteresowanie społeczeństwa tą gałęzią krajowego przemysłu, która za granicą (Wiedeń, Londyn), spotkała się z należytem poparciem.

Prawdziwą pociechę miała z Julii Pociechy Karolina Stawińska, dozorczyni domu przy ul. Piekarskiej 37. Zgłosiła się ona do Stawińskiej na nocleg. W czasie nieobecności Stawińskiej, ukradła Pociecha z otwartej szafki 2 kor., kilkadziesiąt groszy i zbiegła.

Dynamika na usługach złodziei. Złodzieje nie mogąc w inny sposób wybić szyby, ponieważ bali się o całość swych rąk, dali 3 strzały do okien szynku Lipschütza przy ul. Janowskiej l. 82 B, następnie wyjęli dwie szyby i usiłowali dostać się do środka, lecz spłoszył ich jakiś przechodzień. Wogóle ul. Janowska a szczególnie jej szynki są molestowane od dłuższego czasu przez różne indywidua z pod ciemnej płanety. **Na tej ulicy powinny być wzmocnione posterunki policyjne, szczególnie w górnej jej części.**

Krwawa kłótnia niemego. Wczoraj rano przyszedł na inspekcyę policyi Izaak Lindner i zeznał, że jego sublokator Aron Leib Weitz, szewc-niemowa, wszczął z nim kłótnię (jak to mogło być?) o czynsz za mieszkanie, i rozharatał swemu gospodarzowi twarz szewskim nożem, a kiedy żona Lindnera chciała rozbroić powaśnionych, Weitz porwał ją za włosy, rzucił na ziemię i kopał nogami po brzuchu, wskutek czego Lindnerowa zachorowała ciężko. W całą sprawę między handełesa, szewca i handełesową wdał się rzeźnik Chaim Luft ze swym synem, i pod osłoną tęgiej, rzeźniczej pięści musiał Weitz powędrować na policyę, gdzie jednak jako niemy nie powiedział ani me ani be, bez gadania więc pomaszerował tam, gdzie się różnym gałganom języki rozwiązują.

Nasz reporter pisze:

Jak wczoraj wyrżnąłem Strzelnicy, że jest anemiczna i tabetyczna, tak też i ugruntowałem sławę moją na wieki wieków. Tego samego dnia złożyły mi wizytę wszystkie opozycyjne komitety *in corpore*, ciesząc się, że nareszcie mają jednego, który będzie z nimi trzymał. Jeden z tych komitetów zaproponował mi posadę sekretarza wyborczego, jeśli złożę kaucyę sto koron (chcą z tych pieniędzy zapłacić lokal, papier i stampilię) a inny ofiarował mi nawet godność prezesa honorowego ze względu na to, że będę w komitecie jedynym piśmiennym człowiekiem. Przyjąłem obie godności, a jako kaucyę złożyłem niklowy zegarek z bardzo sportowym łańcuszkiem, o który w komitecie aż bójka powstała, i musiałem dla miłej zgody dodać im jeszcze scyzoryk i kartkę zastawniczą na tytonierkę.

W skład komitetu opozycyjnego oprócz mnie wchodzi pewien piekarz, który musiał ciasto we „wiaderku“ i dlatego magistrat zamknął mu pracownię. Drugim był jakiś obywatel z Bajek, któremu raz dachówka z ratusza na łeb spadła i w sam mózg go ugodziła. Jako trzeci rozwoziciel taniego opału. On wrócił niedawno z banicyi politycznej za ubieranie drzewa z worków i także wypowiedział dzisiejszej większości wojnę świętą. Na dwóch dalszych członków czekamy jeszcze. Jeden w przyszłym tygodniu wraca (także z banicyi) a drugi stara się o pozwolenie na powrót do Lwowa, bo jest z niego na dziesięć lat wywołany (także na skutek prześladowań politycznych).

Widzi z tego Szanowna Redakcya, że w komitecie naszym zasiadają sami ludzie doświadczeni, męże w sprawach społecznych wypróbowani, do pewnego stopnia nawet męczennicy za dobrą sprawę, i razem wszyscy spodziewamy się podczas wyborów dokonać przewag niemałych.

Jeźliby który z panów redaktorów *Gońca* chciał do Rady miejskiej kandydować, to proszę złożyć na moje ręce taksę 50 koron, 20 koron wpisowego, 35 koron na fundusz agitacyjny, 18 koron na stemple, 200 koron na portret z życiorysem, 500 koron kaucyi (może być w losach albo w papierach wartościowych) i 175 koron na fundusz dyskretny. Te opłaty są niezbędne. Rozumie się, że niekładziemy tamy dobroczynności. Za wybór gwarantuje cały komitet solidarnem słowem honoru. Zresztą kandydat dla upewnienia się, że będzie wybrany, składa kaucyę, (w najgorszym razie może być bižuterya oszacowana przez zakład zastawniczy). Zgłoszenia w każdej ilości przesyłać należy na ręce prezesa honorowego, a przesyłki wartościowe z wyraźnym dopiskiem: tylko do rąk własnych!

Nowe książki. Dr. P r o s a l u s. Kultura ciała III. „Jak posiąść piękny biust i cerę?“ Estetyka biustu i wdzięków niewieścich. Uprawa skóry i pielęgnowanie

cery, z 41 rycinami. Rady i wskazówki dla pań i panów. Lwów 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Koron 1·60.

Conan Doyle. Centkowana wstęga. (Z przygód Sherlocka Holmesa T. III.) Lwów 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. 40 hal.

Conan Doyle. Historya błękitnego karbunkułu. (Z przygód Sherlocka Holmesa T. III.) Lwów 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. 40 hal.

Donżuani. Małżonkowie Matasiewiczowie, którzy onegdaj przyjechali do Lwowa, wybrali się wczoraj za interesem w ul. Szpitalną. W pewnej chwili p. Matasiewicz odszedł kilka kroków od żony i wówczas przystąpili do niej niejaki Władysław Filip i Wilhelm Wagner, a jeden z nich wśród arcyczułej przemowy, objął ją za szyję. Przerażony p. Matasiewicz, widząc co się dzieje, stanął w obronie żony. Donżuani z ul. Szpitalnej dotknięci tem do żywego, pobili żonę i męża. W obronie instytucyi małżeństwa stanął teraz skutecznie przechodzący tamtędy policyant, który obu napastników przyaresztował.

Lwowska moralność. Według ostatniego raportu policyjnego zgubiono: Płatniczy Zygmunt Baumwurzel zgubił pugilares zawierający 1 kor. 25 gr. i dyamencik wartości 10 kor. — P. Helena Gdula w przechodzie ulicami Kotlarską, Karola Ludwika i Zyblikiewicza, zgubiła pugilares zawierający 38 koron i kluczyk. — Bazyli Stelmach zgubił książeczkę Gal. Kasy Oszczędności, opiewającą na 170 koron a wystawioną na imię Magdaleny Stelmach. — P. Marya Linhardt zgubiła w ul. Zielonej lornetkę stalową, oksydowaną z złotym monogramem M. L. i kwiatkiem. — P. Zofia Kaucka zgubiła pęk kluczyków na dwu kółkach. Uczeń krawiecki Samson Holzstein zgubił na Wałach Gubernatorskich frakową kamizelkę jedwabną.

Podpalenie karczmy. Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Olenie Karczmarowej, Ołeksie Karczmarowi i Iwanowi Denece. Ołena Karczmarowa namówiła obu podsądnych, zamieszkałych wraz z nią we wsi Kamionce-Moszczanach, by podpalili chatę karczmarza Altschüllera zato, że ten upominał się u niej ciągle o pieniądze za trunki.

Przez sześć lat nikt nie dowiedział się o sprawcach podpalenia, ponieważ obaj podpalacze żyli z Ołeną w wielkiej zgodzie.

Dopiero, gdy Ołeksa Karczmar ożenił się z wiosną 1907 roku i zerwał stosunki z Ołeną, zapałała ona ku niemu nienawiścią i zemstę swą na dawnym kochanku wywarła w ten sposób, iż wyjawiła współudział jego w podpaleniu. W ten sposób rzecz cała wyszła na jaw.

Karczmarowa wiodła życie rozwiązłe, oprócz męża miała w tej samej wsi jeszcze kilku kochanków, do których należeli jej krewny Karczmar i Deneka.

O godzinie 8-mej wieczorem zapadł wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary, ponieważ działali w stanie pijanym.

Z KRAJU.

Lynch. (Z sali sądowej). Do jakiego stopnia może posunąć się zezwierzęcenie ludzi, którzy zamiast oddać złodzieja w ręce sprawiedliwości, sami wymierzają sobie sprawiedliwość, dowodzi rozprawa sądowa, jaka odbyła się przed złoczowskim sądem karnym. Świadczy ona o zaniku wszelkich uczuć ludzkich i chęci brutalnej zemsty, oddania za „swoje“ — jak to mówią. Rzecz cała miała miejsce we wsi Załużu.

W nocy na 19-go września ub. roku, wlazł Hryńko Biłyk na strych Andrucha Łucki celem popełnienia jakiejś kradzieży. Spostrzegłszy, że na strychu śpi brat Łucki Jurko, zlazł ze strychu i począł uciekać. Jurko puścił się za nim w pogoń i przy pomocy brata i sąsiadów schwytał Biłyka i sprowadził na powrót na swoje obejście. Tu pomimo, że Biłyka już w drodze zbili okrutnie, obaj Łuckowie związali mu łańcuchem nogi, a następnie przytwierdzili do płotu tak, że nogi zwisały nad ziemią. Teraz poczęli się wprost pastwić nad związanym. Bili go rękami, kołami, kopali obcasami od północy, do godziny 8 rano, o której Biłyk wyzionął ducha. W jaki bestyalski sposób pastwili się nad związanym świadczy że Biłykowi połamali wszystkie żebra, zgnietli śledzionę i spowodowali straszną śmierć wskutek krwiotoku wewnętrznego. O zwierzęcych iście instynktach morderców świadczy i to, że gdy gorączkujący już Biłyk błagał o szklankę wody, nie dali mu jej i nie nakryli własną jego burką, gdy konając, drżał z powodu rannego przymrozku. Gdy rano nadszedł żandarm, znalazł już tylko strasznie zmasakrowanego trupa. Mordercy stanęli w sądzie karnym, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała. Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Wawryja Żurawela na 10 m. ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, a inni oskarżeni otrzymali karę po 8 m., ciężkiego więzienia, również obostrzonego postem.

ZE ŚWIATA.

Archimandryta z bombą. Kapitan z Köpenick wychował sobie całą szkołę uczniów i to bardzo uzdolnionych. Rozeszli się oni po całej Europie, niecąc wszędzie swymi czynami prawdziwą i niezwykłą sensacyę. Ot najświeższy wypadek w Rosyi. Przed kilku dniami otrzymał archimandryta podolski list od komunistycznego komitetu z żądaniem złożenia na tegoż cele kwoty 40.000 rub. w pewnem, oznaczonym miejscu. Zawiadomiona przez archimandrytę policya, w związku z gubernatorem, otoczyła pałac silnym kordonem żołnierzy z dowódcą. Nadszedł oznaczony dzień. Popołudniu zajechał przed pałac wspaniałą karocą w asystencyi 2 adjutantów kapiących od złota i orderów dygnitarz. Wojsko sprezentowało broń. Dygnitarz wszedł na apartamenty i kazał się zameldować jako gubernator. Pobyt jednak jego u archimandryty przeciągnął się zbyt długo i to zastanowiło wartę.

Skoro weszło wojsko do pokoju archimandryty, leżał ten na fotelu zakneblowany i związany, z ciężkim workiem na szyi i ze spuszczoną na piersi głową. To samo było z jego sekretarzem i lokajami. „Gubernatora“ i adjutantów, ani śladu. Uwolnieni opowiedzieli, że bylito przebrani wysłannicy anarchistów, którzy ich zakneblowali, wypróżniwszy potem wszystkie szkatuły, zabrali kosztowności, obligacye i biżuterye. W worku, zaś który miał archimandryta na szyi, miała się mieścić bomba jak zapewniali bandyci, dlatego też siedział z nią nieruchomy. Gdy jednak ostrożnie otwożono worek, znaleziono w nim piasek cegłę i kamienie. Skonsternowana policya szuka na wszystkie strony za fałszywym gubernatorem, lecz jak dotąd, napróżno.

TELEGRAMY.

Przeciw Prusom.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi austryackiej, w sprawie kredytu okupacyjnego, nadspodziewanie wywiązała się dyskusya polityczna i skierowała się przeciw przymierzu z Prusami.

Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński po męskich i stanowczych wywodach zaznaczył z całym naciskiem, że nie jest możliwem utrzymanie sojuszu z państwem niemieckiem, które nie daje żadnej rękojmi pokoju europejskiego.

Mowca zwrócił następnie uwagę ministra, by uczynił silniejszy związek Austryi z państwami zachodniemi a mianowicie z Francyą i Anglią, zaznaczając, że ministerstwo spraw zagranicznych powinno z większą uwagą i energią występywać w obronie praw poddanych austryackich.

Monopol naftowy.

Wiedeń. „Wiener Mittags Ztg.“ podaje wiadomość, iż z grona interesowanych wyszedł projekt zaprowadzenia państwowego monopolu naftowego. „N. F. Presse“ potwierdza tę wiadomość, ale dodaje, że rząd zajął wobec tego projektu stanowisko odporne.

P. Hellerowi do wiadomości.

Rzym. Król wypłacił 10.000 lirów teatrowi „Teatro Argentina“, jako wynagrodzenie za piękną inscenizacyę sztuki d'Annunzia „La Nave“.

Ministerstwo ruchu.

Wiedeń. W kuloarach krąży pogłoska, jakoby plan kreowania ministerstwa pracy, miał być zaniechany. Mówią, że między rządem a stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem toczą się rokowania, aby zamiast ministerstwa pracy, kreowane było ministerstwo ruchu (Verkehrsministerium), któremu przydzielonoby poczty, telefony, telegrafy, gościńce i ruch turystyczny. Ministerstwo handlu uwolnione od agend, mogłoby więcej nacisku położyć na interesy przemysłu i handlu.

Dodają jeszcze, że później utworzonem będzie ministerstwo spraw polityki społecznej, na którego czele stanąłby socyalista. (Servus!) Ile w pogłoskach tych jest prawdy, trudno na razie stwierdzić.

Prawie katastrofa.

Petersburg. Stan carowej jest tego rodzaju, że łatwo może on przejść w nieuleczalne obłąkanie. Chora cierpi na ustawiczne wizye morderców i rewolucyonistów. Na wyjazd do Włoch lub do Krymu niechce się zgodzić.

Budżet marynarki powietrznej.

Berlin. Komisya budżetowa uchwaliła na cele areonautyki wojskowej 2,550.000 marek.

Wywłaszczenie w izbie panów.

Berlin. Dziś rozpoczęła się dyskusya w Izbie panów nad ustawą wywłaszczającą Polaków.

Los ustawy wywłaszczającej w pruskiej Izbie panów bynajmniej nie jest pewny. Daje się spostrzegać silny prąd przeciw ustawie. Podnoszą, że cała ustawa jest bezcelową, a przytem jest krzywdą, rodzajem rewolucyi od góry. Dlatego większa część Izby panów chciałaby ustawę odrzucić, a natomiast zawotowałaby nowe środki pieniężne, przyznałaby rządowi prawo *veta* przy sprzedaży dóbr i prawo pierwokupu. Nadto zgodziłaby się, aby oznaczyć granicę obdłużenia dóbr, co przeszkodziłoby bankom polskim sprzedawać z małą, 10 procentową nieraz gotówką zaliczkową.

Sprzedaż pojedynczych numerów „GOŃCA POLSKIEGO" i przyjmywanie inseratów odbywa się przy ul. Krzywej 6.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________

____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Poszukujemy człowieka, któryby nam wyperswadował zamiar ożenienia się. E. L. i W. J., obaj w Sokalu. 186

Małżeństwo bezdzietne szuka mieszkania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

W parterze realności l. 17, przy ulicy Chorążczyzny jest zaraz do wynajęcia: a) 7 ubikacyi z przynależytościami na biura, względnie 6 pokoi i kuchnia z przynależytościami na pomieszkanie. Ogrzewanie centralne, ewentualnie i światło elektryczne; b) w suterenach trzy obszerne lokale na składy lub magazyny. 152

Baczność!
Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego. 134

Do wynajęcia od 1. lutego przy ulicy Dąbrowskiego l. 4. Pokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, korytarz, dwa wejścia i t. d. Wiadomość tamże, parter, drzwi Nr. 2. 180

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplomowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę
Nowicki
167 Ormiańska 4, II. p.

Plany wszelkie, budynki mieszkalne i inne, sumiennie wykonuje August Korman, Lwów, ul. Św. Józefa 2. 146

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

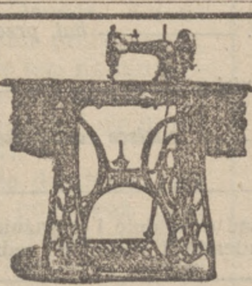
Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

TAPICER i DEKORATOR
RUDOLF NICK
WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
—— WYKONUJE ——
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE ::
POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem
swój drugi rok istniejący
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.
Polecam maszyny do szycia z najsłynniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane franco.
LEONARD WANKE
mechanik i specyalista,
Lwów, Sykstuska l. 26. (219)

Ważne dla myśliwych!
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
Stanisł. Lachowicza
w Jaworowie
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Kostyumy redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do drogueryi albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

MARMOLADĘ
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K
MALINOWĄ 8 „ za
JABŁKOWĄ 6 „ 5 kg.
MIESZANĄ 5 „
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA
FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA
WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa **używaną.** (196)

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

== CAFFÉ ==
RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów.:: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

SERY KRAJOWE
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8. 207



Proszę żądać darmo i opłatnie
polski katalog z 2000 odbitkami zegarków i instrumentów muzycznych.
184 **D. Kessler Kraków 95/C.**

Największy wybór najlepszych
Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów **trykotów.** 2418

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centrala Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.
Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

DOBRY ZAROBEK
dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

KAZIMIERZ GERGOWICZ
. przedtem
ANTONI KOZŁOWSKI
Lwów, ul. Halicka 16.
Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckiem i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (30)

6 koron 50 halerzy
wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI **we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.**
poleca świeże cięte kwiaty i bukiety. Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. — Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.